

Nr. II. Dnspec. 314.../45

PROTOKOŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA.

Dnia 30 czerwca 1945 r.

Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie przy ulicy Grodzkiej nr.52, w osobie Wiceprokuratora rej. Dra Martyniego z udziałem protokolanta: Zukrowskiej sekr. przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art.107 k.p.k. - świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko: Włodzimierz Kuczyński
 Wiek: 38 lat
 Imiona rodziców: Marian i Wanda
 Miejsce zamieszkania: Kraków Grzegorzewska 16.
 Zajęcie: mechanik Zakładu Fizjologii
 Wyznanie: rzy.m.kat.
 Karalność: niekarany
 Stosunek do stron: obcy

Pomazawszy od r.1941. zatrudniony byłem w Państw.Instytucie Medycyny Sądowej i Kryminologii w Krakowie. W chwili objęcia moich obowiązków kierownikiem tego Instytutu był już Niemiec Dr.Werner Beck. Początkowo przez rok pracowałem w charakterze woźnego następnie zaś od połowy r.1942. byłem szoferem Becka. Wyjeżdżałem z Beckiem do rozmaitych miejscowości poza Krakowem, przeważnie na sekcje. W licznych jednak wypadkach rzekomy wyjazd na sekcje był jedynie tylko upozorowaniem faktycznych wypraw Becka na pijatyki. Wozikiem Becka m.i. do Tarnowa, Bzessowa, Sanoka, Bochni, najczęściej zaś do Nowego Sącza, gdzie Beck odwiedzał swoich dobrych przyjaciół i komendy gestapo i skąd przeważnie jechaliśmy znów do Kryniczy, gdzie Beck składał wizyty swoim przyjaciółkom. W odnośzeniu się do mnie był Beck bezwzględny i ohydny. Niejednokrotnie bił mnie po twarzy, a gdy chciałem się swolnić groził mi Oświęcieniem. W czasie jednego z alarmów nocnych urządzanych przez Becka tenże pobił mnie po twarzy za to, że na alarm ten nie stawiała się na czas moja żona. Beck był alkoholikiem i rozpustnikiem. Prawie każda sekcja czy też inny wyjazd kończyły się pijacką orgią pod której odwozikiem Becka do domu w stanie zupełnego opilstwa. Częstokroć zdarzało się, że Beck kazał mi w drodze zatrzymać samochód i zaczepiać całkiem obce mu kobiety, przyozym o ile te nie chciały przyjąć jego ofert, bił je na ulicy po twarzy. Najdalejszą podróż którą odbyłem z Beckiem w kierunku wschodnim była podróż do miejscowości

Brody. Pracując w Zakładzie znałem również Dr. Tadeusza Pragłowskiego i Dr. Wodziskiego. Wiadomo mi, że razem z Drem Godziszkiem był w Katyniu jako sika pomocnicza Władysław Buczek woźny Instytutu a raczej Zakładu Patologii, obecnie zamieszkały przy ul. Orzegórzeckiej 16. W tym samym czasie był tam również laborant Zakładu Medycyny Sądowej Ferdynand Płonka, który obecnie już nieżyjący, który po powrocie opowiadał mi, że będąc na miejscu przekonał się "że to wszystko zrobili Niemcy" że 30 lat "grzebał się w szuflach" więc mógł sobie wyrobić swój pogląd. Płonka mówił, że liczne szuflki które przywożono do zakładu z więzień niemieckich wykazywały identyczne ślady postrzałów jak i ofiary w Katyniu, a dalej że przekonał się na miejscu, że cały ten las w Katyniu był sztucznie zasadzony, że według jego przekonania szuflki musiały leżeć niedługo a w każdym razie nie mogły leżeć tak długo jak to twierdzili Niemcy i wygłaszać inne jeszcze swoje zastrzeżenia i wątpliwości, których już dziś dobrze nie pamiętam.

Odczytano: